Nr 15. 24 SIERPNIA 1844. ROK 5.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

BRUXELLA.

Oddaleni od wielkich ołtarzy, nie mający styczności z fakcjami jakiegobądź koloru i nazwy, pozbawieni nawet wysokiego światła demokratów piętnowanych, bo niémi potężna Centralizacja Bruxelli nigdy osadzić nie raczyła, zmuszeni jesteśmy żyć w niewiadomości i czytelnikom naszym przekazywać rzeczy stare, kiedy one już obiegły Tułactwo, i dobrze niepokojem one nabawiły. Niewątpliwie, jest to niedogodność dla nas niebacznie przy zawodzie dziennikarskim obstających; ale kiedy jako ludzie prywatni, rozważający obowiązki na nas ciążące i pełniący one ile siły stanie, zastanowimy się nad smutną rolą tych organów urzędowych, które z dnia na dzień wszystkie brudy spisują i niémi serca poczciwych braci zatruwają, często przychodzi nam na myśl podziękować losowi, że nas nie postawił w żadnéj z tych nieszczęśliwych kuźni, gdzie się wyrabiają tysiącami kłamstwa, oszczerstwa, przeniewierstwa, gdzie rzeczy na ich naturalnéj ważności tracą a ludzie podobniejsi do drapieżnych zwierząt, niż do istot na obraz i podobieństwo Boga stworzonych. Ta uwaga nastręczyła się nam i uderzy, pewni jesteśmy, wszystkich braci, co w śród szerokiego zawrotu w głowach, duszę polską zachowali, po przeczytaniu ostatnich numerów *Trzeciego Maja* i *Demokraty* paryzkiego. Rzeczywiście, o co tym panom idzie, czego chcą, gdzie dążą? Jedność systemu łączyła ich długie lata i dziś wspólny mają interes — różnémi drogami w jednéj postępowali dyrekcji, i dziś zdaje się, nie ma powodu, aby się rozłączyli — kochali się serdecznie, i *Demokrata* mianowicie w ostatnich czasach dał niewątpliwe dowody zakonnéj uległości dla swojego kollegi — wyzywany na dysputę milczał, lub wykrzyknikami tu lub owdzie rzuconémi wyłudzał pytania jasno sobie położone. *Trzeci Maj* nie mógł znaleść potulniejszego przeciwnika, albo raczéj gorliwszego wspólnika w ułożoném dziele zagładzenia Emigracji, a przecież niewdzięczny, występuje z najbaniebniejszém złorzeczeniem, zakapturzonego mnicha ma w podejrzeniu o zdradę Ojczyzny, o wspólnictwo z Mikołajem, o udział w odnowieniu kartelu pruskiego, a *Pszonkę*, tego rubasznego posługacza przy kuchni Centralizacji, obwołuje bez ceremonji szpiegiem pół Europy aż do kraju bez zawady i jawnie, z wiadomością całego świata, przebiegającym. Co to jest? skąd tak gwałtowne i tyle nikczemne uniesienia? W kilku wyrazach postaramy się rzecz wyjaśnić.

Wiadomo, że pierwszym i najzaciętszym nieprzyjacielem Tułactwa polskiego była arystokracja. Czartoryski wcześnie przewidział że obok niego trudno mu będzie w mętnéj łowić wodzie, to też od razu wszystkich starań przyłożył, aby je rozbić i w tym celu to wypychał na Beduinów, to sprzedawał Portugalczykom i Hiszpanom. Indywidua padły ofiarą zdrady i pastwą robaków zostały, ale massa oparła się i na swojém miejscu do dziś dnia stoi. Kiedy wstępny bój się nie udał, niepoprawny starzec, pod złorzeczeniem kilku pokoleń upadający, na próżno łamał sobie głowę, jakim sposobem, gdy nie można było zabić Emigracji, dojść przynajmniéj do tego, aby jéj naturalną akcją zneutralizować, zbezużytecznić. W ciężkim kłopocie przyszła mu pomoc ze strony skąd najmniéj mógł się jéj spodziewać. Towarzystwo Demokratyczne przyjęło system odrębnego działania, zawarło się w zakonne cele, a jego Centralizacja błotem obrzuciła braci. Od téj chwili obrzydła rola Czartoryskiego stała się znośniejszą, usłużna Centralizacja uprzątnęła mu drogę, a nie ma złości, nikczemności, brudu, nie ma wyrazu ulicznego, którego by nie użyła na spotwarzenie, na zdegradowanie tułactwa. Na tym gruncie zawarty został sojusz i dwa organa dwóch wyuzdanych fakcji rozumiały się, w dobréj żyły harmonji. Dziś zmienia się stan rzeczy. Komitet dopełniający woli swoich wyborców, całą Emigracją powołał do postawienia władzy, a przez wzgląd na Towarzystwo Demokratyczne odezwał się do jego powiernicy, Centralizacji. Odpowiedź godna uwagi i radzibyśmy, aby wszyscy Polacy ją czytali. Effronterja w formie, zapomnienie godności nietylko urzędnika, ale człowieka w gruncie, oto cechy tego bezrozumnego aktu. W każdém inném zdarzeniu *Trzeci Maj* cieszyłby się i szalone pismo pokazywał jako dowod przekonywający o osłabieniu władz umysłowych i zupełnym braku pospolitego wychowania, ale na nieszczęście ono obejmuje wyznanie niebezpieczne dla obudwu fakcji. Centralizacja w swoim zaślepieniu popełniła niedarowany błąd, przyznała, że w Zjednoczeniu są ludzie dobrze myślący, dobrych chęci, dobrzy Polacy, dobrzy republikanie. Skąd oni się tam wzięli? oczywiście, nie od Centralizacji czegoś się nauczyli, bo ona była zatrzasła drzwi i światła swego nikomu nie udzielała. Powstali tedy z massy Emigracji, jéj kosztem, jéj pracą na gruncie narodowym, jéj cierpieniem. Centralizacja chciałaby ich pochłonąć i na ten cel otwiera swój klasztor, wywołuje publiczną dyskussją. Skutkiem tych zapasów ma być dezercja i znikczemnienie indywiduów, ale *Trzeci Maj* rozumniejszy, nie podziela illuzji Centralizacji i z góry przewiduje, że zetknięcie się dwóch ciał demokratycznych odkryje w całéj nagości farbowanych lisów i cios ostateczny zada obskurantyzmowi, kłamstwu, imposturze. Raz odkryte oszustwo, pęknąć musi Centralizacja, a na jéj gruzach stanie Emigracja jedna, silna, narodowa, demokratyczna. Otoż niebezpieczeństwo dla arystokracji — w takim razie, trzeba będzie odstąpić od wdzierania się w stanowisko narodowe i zostać partją moskiewską, Polsce nieprzyjazną. *Trzeci Maj* to widzi i wcześnie Centralizacją, *Demokratę* i *Pszonkę* wzgardą okrywa, o szpiegostwo posądza i jako nieużyteczne nadal narzędzie nogą potrąca.

Z głębokim żalem tę ochydę zapisujemy, ale kiedy kuglarze nie mają wstydu produkować się z nią publicznie, nam wolno naukę dla użytku publicznego wyciągnąć. Bracia tułactwa! w zapowiedzionym pojedynku zdarzy się, że sługusy Centralizacji wobec was oszczerstwa na Emigracją rzucą, wam samym zniewagi nie oszczędzą. W trudném położeniu, gdzie osobistość tak łatwo wytryska, wspomnijcie na słowa Chrystusa: « przebaczcie im, bo nie wiedzą co czynią » i na maxymę bajkopisarza polskiego : « pastwi się dziki, wspa-

niały daruje». Wszak sprawa narodowa warta poświęcenia i zrzeczenia się samego siebie. W imie matki Ojczyzny oświecajcie ślepych, umiarkowaniem zmuście do upamiętania złych. Emigracja na dobréj jest drodze, umysły budzą się z długiego uspienia i na drogę praktyczną wchodzą, ale nie dosyć mieć wiedzę dobrego, trzeba jeszcze mieć odwagę wykorzenić złe. Są formy co krępują siły Emigracji i czynność jéj utrudzają, one muszą zniknąć za pojawieniem się nowego Komitetu; to też Komitet powinien stanąć z ludzi tego przekonania, a mogący znaleść się i urzędować *razem*. O potrzebie téj dosyć często ostrzegać Was nie możemy.

Wiemy że emigracijne życie jest życiem publiczném, że każdy z nas pojedyńczo byłby pospolitym zbiegiem, a wszyscy razem składamy poważne ciało wyobrażające poza progami kraju ojczystą sprawę. Żaden tedy członek naszego tułackiego koła niepowinien i nie może, bez ubliżenia sobie samemu, odstrychać się od téj massy która jedynie daje każdemu z nas polityczny charakter. Emigracja ma wiedzę swego położenia i swéj zbiorowéj godności, kiedy nieraz naganiała niemoralność niektórych członków; kiedy była już nawet zmuszoną rzucić wyrok surowy na głowę kilku wyrodków co na tułactwie sprzedali się ciemiężcom Polski, jedni służąc im za tajnych szpiegów, drudzy odziani liberją jawnych zdrajców, z bezwstydem na czole, z jadem w duszy, szkalując sprawę któréj niegdyś bronili i kraj który miał nieszczęście wydać tak potworne istoty. Każdy bród znalazł publiczną naganę, każda zbrodnia przeciw Ojczyznie wywołała w massie emigracijnéj energiczny krzyk zgrozy. Lecz jeżeli Emigracja zawsze pokazuje się troskliwą o swój honor, to pojedyńczy jéj członkowie nie zawsze tłómaczą jéj uczucia względem ludzi bardzo podejrzanych, albo stanowczo już okrytych publiczną wzgardą. Pomijamy mniejsze zboczenia — tam czasem młodość, niedoświadczenie, słabość charakteru, były przyczyną złego; a łagodna wyrozumiałość może wprowadzić na dobrą drogę błąd żałujący za grzechy. Ale szpieg zakupiony przez naszych wrogów, ale zdrajca który z naszego przeszedł do nieprzyjacielskiego obozu, jest zbrodniarzem bez poprawy, bo ugrzązł w pickle skąd chyba stryczek potrafi go wyciągnąć. Dla takiego infamisa serce poczciwego człowieka nie może objąć dość wzgardy, a żaden język nie jest w stanie dobitnie ją wyrazić. A jednak widzieliśmy że Mirski, gdy niezbyt dawno z kraju przyjeżdżał do Paryża, zbliżał się tam do niektórych rodaków i nie był odepchnięty. — Dziś z prawdziwym smutkiem zapisujemy zetknięcie się kilku emigrantów z Adamem Gurowskim przybyłym do Belgji, a obecnie bawiącym w Spa. Jeżeli kto, to Adam Gurowski, najobydniejsze uosobienie przedajności, najbrudniejszy wizerunek zbrodni publicznéj, niepowinien był znaleść w Emigracji nikogo coby chciał kalać swoją rękę dotknięciem jego ręki. To nas wszakże pociesza że pobłażanie to zapewne lekkomyślne, każe tylko wątpić o uczuciach pobłażających, a bynajmniéj nie osłabia pogardy jaką Polska i Emigracja okryła bezecne imie Adama Gurowskiego i jemu podobnych nędzników.

— Czytamy w jednym z dzienników francuzkich :

Był czas, gdzie Chrześcianie jako ludzie roznoszący zasady *równości* i *braterstwa*, z rozkazu Cesarzów w Rzymie wystawiani byli na widowiskach publicznie i wyprawiani na pastwo dzikim zwierzętom, które zgłodniałe, rzucały się z wściekłością i szarpały ich w kawały. Dzisiejsi panowie Rzymu przez swych oprawców, mordują także ludzi co też same zasady głoszą. Prócz imion nic się nie zmieniło, i rzecz została taż sama. Następcy Śgo. Piotra mało zadowolnieni, że zawarli przymierze z katem Polski, jeszcze rozlewają krew męczenników wolności. Ztąd ustanowili się dziedzicami w prostéj linij Domitiana i Nerona. Taż sama walka istnieje dziś co przed 1,800 laty, z tą tylko różnicą, że Papież i Biskupi zastąpili dzikie zwierzęta a męczennikami są patrjoci i republikanie. Cokolwiek bądź nie traćmy nadziei, i miejmy ufność, że słowo Boże spełnione będzie a złe piekielne napotka zapory o które się roztrąci.

— W innym niemieckim dzienniku znajdujemy :

Najmiłościwszy Ojciec święty, nieprzebrany w miłosierdziu swojém kazał znów wielu patrjotów włoskich wymordować.

Czy *Dziennik Narodowy* nie doniesie nam kiedy, że Papież nie przestaje wstawiać się za Polską i że w sekretnym konsystorzu miał przemówienie w jéj sprawie? Nie jest-że to przeciwnie Pasterz co swoje owce pożera?!

— Donoszą z Figeac (dep. Lot), że z wielką radością dla rodaków tamże zostających, opuścił ich powracający za amnestją niejaki *Hardoni Konstanty* (Hardouin) z żoną i trojgiem dziećmi. Był to człowiek najgorszego prowadzenia i wielki pijak. Polacy z Figeac dają tę wiadomość dla ostrzeżenia aby w podróży swéj okrywając ją jakim innym pozorem, Hardoni nie nadużywał gościnności współrodaków. List zakończają temi słowy : « O jakaż nieszczęśliwa Matka! miała syna pod niebem lipcowem przez lat 13, gdzie powinien był nabrać oświaty i złagodzić swe obyczaje; inni wrócą z owocem, Ona odbierze nierównie gorszego niż wyprawiła ».

— Dzienniki niemieckie donoszą o porwaniu w nocy czterdziestu obywateli z Polski i wywiezieniu w głąb Moskwy, pod pretextem że mieli należeć do jakiegoś nowo odkrytego spisku, a który ma być szeroko rozgałęziony.

— Mikołaj prowadzi wojnę teraz z Zakonnicami. *Siostry Miłosierne* porwane z Wilna, prowadzone pod strażą kozaków aż do granicy pruskiéj; za przybyciem swém do Berlina, wypowiedzieć się nie mogły o niegodziwościach jakie kozacy dokazywali z niemi po drogach. — I to się dzieje niby w wieku ucywilizowanym, świat na to patrzy z zimną krwią i jeszcze wielkość Mikołaja wynosi.

— W miesiącach czerwcu i lipcu Moskale wedle *Gazety Augsburgskiéj* stracili do 10,000 ludzi w Czerkassji, dwie fortece, wiele małych forteczek, i całe obozy gdzie się byli oszańcowali. Mówią nawet że kommunikacje między Georgją a wojskiem moskiewskim zupełnie zostały przerwane.

KATEDRA NA WAWELU,

POEMAT W TRZECH PIEŚNIACH.

A dom ten będzie za przypowieść wszystkim przechodzącym..... i zdumiawszy się mówić będą : przecz tak uczynił Pan, téj ziemi i domowi temu?...

PARALIPOM : II r. w. 21.

(*Dokończenie.* (*)

II.

Patrz oto wiozą Sołtyka (**)
Kibitka z wiatrami śwista;
Coraz się daléj pomyka,
Do koła kraina mglista,
I wpadła w paszczękę lodów
Jak w przeszłość dzieje narodów!...

—

O! dzisiaj takich tysiące
Na Kaukaz i Sybir leci, —
Powietrze ich jękiem drżące

(*) Patrz numer poprzedzający.

(**) W kaplicy Śgo. Krzyża po prawéj stronie drzwi wielkich położonéj, znajduie się pomnik Kajetana Sołtyka Biskupa Krakowskiego zmarłego w r. 1788. — Cały pomnik z czarnego marmuru, a na trumnie płaskorzeźba, wystawia uwiezienie Biskupa.

Woła do Boga; to dzieci....
Bóg — przyjął na łono dziatki
Ginące w zaspach Kamczatki.

—

Dalej od tego widoku,
I na cóż daremna skarga
Drży w ustach i pała w oku?
Tu czas, na świętość się targa,
Tu Bóg na straży nie stoi,
Płaczmy u świętych podwoi —

—

Płaczmy u świętych podwoi
Żelaza ostrzmy o głazy,
Gdy serca zemsta upoi,
Wróg pozna chrobrego razy.
Pomiędzy dwóma morzami,
Rozeprzem się ramionami!

—

Oto Kościuszki grobowiec —
Gdyś o nim nic słyszał w grobie,
Jagiełłom. Zygmuntom powiedz
W jak grubéj ten kraj żałobie;
Po mężu co blaskiem kosy,
Podniósł swe imie w niebiosy.

—

— Przez tę gotycką arkadę,
Pojrzyj tam; — na góry wierzchu,
Xiężyca światełko blade,
Łamie się z cieniami zmierzchu,
Tajemną, uroczą ciszą,
Wonne się kwiaty kołyszą.

—

Widzisz tam górę na górze,
Jak czerni się uroczyście,
Choć z Tatrów nadciągną burze,
Ona trwać będzie wieczyście, —
Ona po wieków głębinie
Święta, nietknięta przepłynie.

—

Tam co dzień nie jeden ziomek
Utonie w spomnień kąpieli;
Na wonnych listkach poziomek,
Na macierzanek pościeli,
Nieraz do wschodu jutrzenki
Gra piersią westchnień piosenki,

—

Tam kiedy wicher się zerwie
Pomiędzy dęby i sosny —
To w jego poświstów przerwie
Jęk się odzywa żałosny,
Na srebrnym xiężyca pasku,
Rój duchow wychodzi z lasku.

—

A każdy ma w piersiach ranę.
A kosą śIni do xiężyca
A oko żalem wezbrane,
Łzę strząsa na blade lica,
Pierś tęsknie piosnkę wionęła.
« Jeszcze Polska nie zginęła. »

—

Ach! to są Racławic dzieci
Spiące w śród grobowych cieśni.
Lecz gdy noc, xiężyc rozświeci,
Rwą się do miecza i pieśni,
Myśląc że jutrznia swobody
Że zmartwychwstają narody! —

—

Rodzinnych zagród odbiegli,
By walczyć za kraj im miły
A chociaż w boju polegli
Do grobu wodza, z mogiły
Spieszą, garść ziemi dorzucić,
Piosnkę nadziei zanucić!....

—

Nadziei!... ponure echo
Podaje w okoł to słowo,
Napełni serca pociechą,
I zajmie ciszę grobową
I tylko z Wisły falami,
Przedrzyżnia się półdźwiękami.

—

Jeszcze bohater Raszyna
Patrz jaki dzielny i młody!...
Białego rumaka spina
I skacze w Elstery wody....
Woda zamknęła zwierciadło,
Tysiące braci pobladło.

—

I długo — bladości piętno
Z oblicza ludu się bieli,
Duszę ognistą, namiętną
Trzyma w letargów pościeli,
Usta dla pieśni zacięte,
Miecze rdzewieją nietknięte.

III.

Lutnio o jeszcze nie koniec,
Jeszcze wrą piersi zapałem,
Jeszcze myśl, jak burzy koniec
Przeleci po świecie całem!
Pożogi, zniszczenie, mordy,
Zleją się w jedne akordy.

—

Zagrała noc Listopada,
Młodzież się w pary chwyciła,
Puściła się galopada,
Ziemia z radości tętniła,
Przy armat i dzwonów huku
Bal się rozpoczął na bruku.

—

«Mazura,» krzykli wiarusy,
I zatańczyli w Olszynie,
Kule — to dziewcząt całusy
Krew — o! to szampan tak płynie
Do ronda i koło sztandara
A chaine, w Olszynie, héj wiara.

—

Jak w nocy burzliwéj duchy
Koło xiężyca szaleją,
Splotą ramiona w łańcuchy —
Znów się rozplączą, rozwieją —
Na góry i lasy lecą,
Grzmią wichrem, piorunem świecą.

—

Tak wiara, szaleje, tańczy,
Tupa o trupów podłogę.
Rozwiana, nakształt szarańczy,
Roznosi śmierć i pożogę! —
To jeden taniec odwagi
Przy łunie pożarów Pragi.

—

I znowu krwawa hulanka
Wre bojem serce Polaka
Mazur i Litwa kochanka
Puścili się Krakowiaka —
Pomiędzy Bugiem a Wisłą —
Par sto tysięcy zabłysło

—

Odbrzmiały echem wolności
Odwieczne karpat padoły
A na Wawelu — z radości

Wstrząsły się przodków popioły,
Ale Bóg wyrzekł « zawcześnie » —
I Wawel jęknął boleśnie.

—

Bal ustał, niedokończony —
Krwią popłynęły strumienie,
Wawel starością schylony,
Pogrzebne zanucił pienie.
A Wisła jęk wyrzucony
Poniosła w dalekie strony.

—

Kmito!... lecz gdzieś ty? Niestety
Kto pieśni przerywa wątek
Błysnęły wrogów bagnety
W świętym kościele pamiątek!... —
A Kmita? na widok wroga
Skamieniał znowu u proga.

1839 r.

— Gmina Polaków w Port-Ste-Marie (depar. Lot et Garonne) któréj *Trzeci Maj* z całą bezczelnością zadał fałsz co do werbunków jakie tam odbywają jego ajenci, dzisiaj nadsyła opartą na dowodach odpowiedź; nie mogąc jej dla braku miejsca zamieścić w całości, ograniczamy się na przytoczeniu własnoręcznych zeznań tych, których *Trzeci Maj* za zwerbowanych w swych kolumnach ogłosił.

Kopja odezwy pana Chrzanowskiego.

«Oddalony od miasta departamentowego nieczytając dziennika *Trzeci Maj*, z pewnością niewiadomo ci jak z kolei zakłady Emigracji Polskiéj wydają manifesta uznając Xięcia Adama Czartoryskiego naczelnikiem Narodu i Emigracji, dla przyspieszenia ogólnego powstania w Kraju. Jednakże zakład Ażeński złożony z podofficerów i żołnierzy idąc za przykładem innych zakładów już swój ogłosił w numerze *Trzeciego Maja* pod datą 30go marca b. r. — Następnie officerowie tu w mieście zamięszkali robią podobny : Major Skrzetuski, porucznicy Dzierzgowski, Manget, z Nerak; Mazurkiewicz, Chrzanowski, podpisali takowy.— Jeżeli, Szanowny Ziomku, chcesz przystąpić do naszego manifestu wraz z zamięszkałemi kolegami w Port-Ste-Marie, racz nam swe i ich przyzwolenie nadesłać, abyśmy mogli połączyć wasze imiona z naszemi. »

Agen (Lot et Garonne) 30go kwietnia 1844.

(Podpisano) Chrzanowski.

—

« Dowiedziawszy się że nazwisko moje figuruje z należącemi do partji Xięcia Czartoryskiego, chciałbym wiedzieć kiedy, u kogo i w czyjéj obecności czytany mi był akt przystąpienia; prawdziwie niewiem komu winienem wdzięczność, temczasem proszę cię, Szanowny Opiekunie, jakeś mnie zapisał, tak i wykreśl, a na drugi raz pilnuj siebie. Nie podzielający takowéj wiary politycznej, nie podpisujący żadnego aktu, słowem nienależący zupełnie, protestując się, czynię wiadomo całéj Emigracji. »

Port-Ste-Marie d. 1go sierpnia 1844.

Paweł Szukszta.

—

Wyjątek z listu Ob. Mazurkiewicza :

« Do partji monarchizmu nie należę, wprawdzie robiono wiele » zabiegów, starań, sideł i obietnic, alem odrzucił a nawet » wyznam szczerze i czasu mi nie staje do zajęcia się podobnémi bredniami. Doniesienie Chrzanowskiego jakobym należał, podpisał już akt monarchizmu jest zawczesne; wiem » o tém że i gdzie indziéj mówią i piszą żem przeszedł pod » ich chorągiew, ale to nieprawda. »

—

Wyjątek z listu Ob. Manget:

« Do partji Czartoryskiego nie należę, bo na jakim fundamencie » buduje lub chce odbudować biedną Polskę, nie warto nawet examinować jego zamiary. » — W postkriptum zaś dodaje : « Żadnego manifestu nie podpisałem i nigdy nie podpiszę. »

Zgodność kopji z oryginałem odezwy pana Chrzanowskiego tudziesz wyjątki z listów powyż rzeczonych obywateli, zaświadczam.

Sekretarz Gminy, J. Plewiński.

Port-Ste-Marie d. 16go sierpnia 1844.

Do Redakcji *Orła Białego*.

Nie myślałem wdawać się w polemikę z redaktorem niegdyś *Północy* a teraz *Echa*, który nie chce ani dobrze czytać ani rozumieć; chociaż niedawno wyrazy moje : « *gdy się wieści rozeszły o śmierci* » wytłómaczył iż Kap. Kowalskiego umarłem zrobiłem, ale widząc mylne oddawanie faktów historycznych muszę przerwać milczenie.— Oświadczam więc że co *Echo* pod 29 lipca 1844 r. napisało o mnie jest *fałszém, zmyśleniem;* coś słyszało *Echo* ale nie wie z którego kościoła przychodzi.— Nie byłem ani w Kommissji ani w Deputacji gdy Dyktator złożył pierwszą dyktaturę, nie mogłem więc mówić tego w Sejmie co *Echo* w me usta kładzie.— Zamianę życzeń robiąc, wyznaję że co do życia Echa, pragnąłbym aby nie było się rodziło, a redaktor aby lepiéj odświeżał w pamięci wypadki rewolucyjne, a przynajmniéj odczytywał co ogłoszono.

Versailles 31go lipca 1844. Walenty Zwierkowski.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

Wyszły z druku :

— *Opowiadanie działań wojennych i wypadków zaszłych od 1° Sierpnia do 10go Września 1831 r.*; przez Jenerała Małachowskiego.

— Jako dalszy ciąg do powyż wskazanéj broszury, Walenty Zwierkowski wydał : *Ogłoszenia niektórych opisów dotyczących obrutów korpusu 2° armji polskiéj* 1831 roku. W broszurze téj znajdujemy bardzo ciekawy i użyteczny dla historij list Jenerała Gawrońskiego, zamyka on wiele faktów dotąd przez nikogo nieogłoszonych.

— *Jenerał Ramorino i jego szef sztabu Władysław Zamojski* przez Karola Stolzmana.

— *Reforma gramatyczna na rzeczy sławiańskich — a wszczególności języka polskiego, z ułatwieniem zasad do języka francuzkiego, i zastosowaniem ich do nowego układu słowników, na trzy części podzielona z tablicami*, przez Adama Wiśniewskiego, w Strazburgu, część I kosztuje fr. 2, dla Emigracji fr. 1, 50.

— *Sprawozdanie Kommissji z poleconych jéj przez Zgromadzenie Ogólne z dnia 5go Czerwca 1844 roku czynności*. Jest to broszura opowiadająca całe czynności Polaków zamięszkałych Londyn podczas pobytu Mikołaja tamże. — Broszura ta rozsyła się po Emigracji.

W Bruxelli zprzedaje się :

— *Poezje Lucjana Siemińskiego*, Poznań; fr. 3, 50.

— *Słowiańskie Starożytności* przez P. J. Szafarzyka, przełożył z czeskiego Dr. H. N. Bońkowski, 2 wielkie tomy przeszło po 800 stronnic, fr. 24, 00.

— *Wspomnienia z podróży po Danji, Norwegji, Anglji, Portugalji, Hiszpanji, i państwie Marokańskiem*, przez Dra. Treplina. Część Isza Danja i Norwegja fr. 5, 00.

— *Uwagi krytyczne nad Chowanną* czyli *systemem Pedagogiki Narodowéj*, ułożonym przez D. Ferd. Trentowskiego, napisał Kozłowski. fr. 2, 50.

—*Elementarz Polski*, ozdobny rozmaitemi obrazkami, kolorowany fr. 1. 00; czarny fr. 0, 50 centimów.

ZECHCĄ SIĘ ZGŁOSIĆ

— *Jan Skrzycki*, mięszkający przed kilką laty w Montpellier do *Józefa Skrzyckiego* przebywającego w Poitiers, (departam. Vienne).

— *Anastazy Denisewicz* do *Szymona Juziewicza* i *Ludwik Pruszyński* do *Antoniego Pruszyńskiego* znajdujących się w Figeac (depart. Lot).

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.